Nr 199. Kraków, Czwartek 1 Września 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 31 sierpnia.

Konferencye ministeryalne w Peszcie i w Wiedniu odbywały się w takiej tajemnicy, że o istotnym ich przebiegu żadnej prawie nie mamy wiadomości.

Sprawozdawcy dzienników wiedeńskich, zrozpaczeni, zapisywali skrzętnie, gdzie i jak długo naradzali się ministrowie węgierscy z austryackimi, podpatrzyli hr. Thuna, nawet jakie wino pił wczoraj w Praterze, w Wenecyi, ale co do treści układów ograniczyć się musieli do samych tylko kombinacyj i przypuszczeń, mniej lub więcej prawdopodobnych.

Wczorajsza, półurzędowa *Wiener Abendpost* dopiero uchyliła cokolwiek rąbek tajemnicy i podała suchy, pragmatyczny szkic historyi rokowań.

Rozpoczęły się one dnia 6 b. m. konferencyą bar. Banffy'ego i dr. Lukacsa z ministrami austryackimi: hr. Thunem, dr. Kaizlem i Bärnreitherem, w Wiedniu.

Na podstawie tych przedwstępnych pogadanek sformułowały oba ministerstwa: najpierw węgierskie dnia 10 go b. m., a następnie austyackie, dnia 17-go, swoje zapatrywania na kwestyę ugodową. — Wśród tego odbyły się w Ischlu dnia 14-go i 15 go b. m. znane już audyencye i dalsze narady ministrów, z których wypłynęły znowu konferencye peszteńskie i wiedeńskie, ukończone wczoraj t. j. dnia 30 go b. m.

Zajmowano się tam wszystkiemi sprawami, wchodzącemi w zakres ugody austro węgierskiej i doprowadzono wreszcie do porozumienia w zasadniczych punktach.

Węgrzy zwyciężyli o tyle, że rząd przedlitawski zdecydował się traktować ugodę parlamentarnie, zwołać w tym celu raz jeszcze Radę Państwa i przedłożyć jej projekt ustawy, regulującej stosunek obu połów monarchii na okres, jak się zdaje, do r. 1903 sięgający.

Jeżeli ugoda z współdziałaniem parlamentu austryackiego nie będzie mogła być zawarta, porozumiały się oba rządy, z góry, co do środków, jakich użyją dalej, w celu utrzymania związku pomiędzy Wegrami a Przedlitawią.

Tyle *Wiener Abendpost*. Wynika z tego, że wewnętrzne sprawy austryackie, przekształcenie konstytucyi, lub zamach stanu, nie były wcale przedmiotem narad ministeryalnych, jak to utrzymuje praska *Politik*, co nie wyklucza wcale. aby w rozmowach, tak długo trwających, i tej sprawy zupełnie nie dotknięto. Jakie stanowisko zajęli wobec tego Węgrzy, łatwo odgadnąć.

Ruch słowiański, wywołany arogancyą i butą teutońską, z tej strony Litawy, nie może się podobać ani bar. Banffy'emu, ani żadnemu węgierskiemu ministrowi, do jakiegokolwiekbądź stronnictwa onby należał. W Peszcie obawiają się przewagi słowiańskich żywiołów w Austryi, ze względu na stosunki wewnętrzne w krajach, należących do korony św. Szczepana. Zwycięstwo Słowian w Wiedniu dodałoby bowiem niewątpliwie otuchy Słowakom, Chorwatom i Serbom, z drugiej strony Litawy, i spotęgowałoby na Węgrzech ruch, wymierzony przeciw panowaniu wyłącznemu Madjarów.

Wiedzą o tem doskonale statyści węgierscy i dlatego dokładają wszelkich starań do uruchomienia parlamentu austryackiego i do utrzymania obowiązującej dotąd u nas konstytucyi.

Hr. Thun pod tym naciskiem dał się nakłonić do ostatniej, jak mówią, próby. Rada państwa będzie zwołana po 20 września, aby załatwić ugodę z Węgrami, w razie, gdyby się to nie powiodło, są oba rządy przygotowane na wszelkie wypadki.

O ile cieszyć się można z tego stanowczego tonu, w jakim zaczyna przemawiać prasa urzędowa, o tyle my, doświadczeniem niestety pouczeni, nie możemy uwierzyć w ową opancerzoną gotowość obu ministerstw, gdy równocześnie z oświadczeniem *Wiener Abendpost* zaczynają się plątać na nawo pogłoski o przesileniu ministeryalnem, tym razem, w Węgrzech.

A i w uruchomienie parlamentu trudno jakoś mieć wiarę, skoro dziś już antysemici zapowiadają wspólną akcyę opozycyi niemieckiej, która ma na celu nie dopuścić do wyboru deputacyi kwotowej, zanim kwestya językowa i regulacya płac urzędniczych nie będzie załatwioną.

Rząd hr. Thuna znajdzie się więc na wstępie już w najtrudniejszem położeniu, ale wyznajmy otwarcie, będzie zbierać tylko owoce swojej dotychczasowej niejasnej polityki.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w sierpniu.

(Skutki rozporządzenia o unitach — Nowe prześladowanie języka. — Zdanie komitetu ministrów o języku, obowiązującym Towarzystwa akcyjne w Królestwie Polskiem.)

Gdyby był w Europie rząd, któryby mógł znaleść się w potrzebie urządzenia takich stosunków, jakie urządził obecnie cesarz rosyjski, pierwszą jego myślą byłoby oddanie wszelkich spraw i sporów sądom. A gdyby nawet mógł być dziś jeszcze gdziekolwiek rząd, zabawiający się w religijną inspekcyę, uważający religię tylko za wydział polityki — to i taki jeszcze rząd, po spisie jednodniowym, po tem wszystkiem, czem lud unicki dał mu poznać swój wstręt do prawosławia, zanimby wydał jakiekolwiek normy prawodawcze, poprzód zadałby sobie pytanie: czy dla niego samego nie byłoby dogodniejszem, a dla rozsądku i słuszności po żądańszem, wejście na drogę, wskazaną przez ks. Imeretyńskiego. Rząd rosyjski *a limine* wskazanie to odrzucił. Sam poniesie skutki.

Jeszcze dnia 27 lutego (st. st.) r. b. car zatwierdził zdanie komitetu ministrów, w zbiorze praw i rozporządzeń dotychczas nie ogłoszone, a pogłębiające roboty rusyfikacyjne rządu w naszym kraju. Dla tego właśnie przedmiotu i celu ukryto je przed wzrokiem publicznym. „Zdanie“ nakazuje wszystkim Towarzystwom przemysłowym akcyjnym wszelkie protokóły, księgi handlowe, ekonomiczne i administracyjne, wszelkie umowy i rachunki z dostawcami, obrachunki z robotnikami prowadzić wyłącznie i jedynie w języku rosyjskim. Korespondencya w zasadzie powinna być rosyjska, pozwala jednak litościwy prawodawca na udzielenie pewnej kategoryi odpowiedzi w innym języku. Jeżeli kto do oficyalisty Towarzystwa zwróci się z przemową rosyjską, oficyalista powinien dać odpowiedź płynnie *(pławno)* i nie może się w żadnym razie tłómaczyć nieznajomością języka rosyjskiego. Sprawozdania roczne mogą być drukowane w dwóch językach, lecz tylko *en regard*, tak, aby stronica w stronicę wpadała. Sposób, tryb i rozmiar wykonania nowego prawa pozostawionym jest generał-gubernatorowi, i generał-gubernator, jako człowiek przezorny, okólnik swój wydaje stopniowo, kolejno, guberniami i powiatami, aby przez takie rozdrabnianie pozbawić gwałt właściwego mu charakteru przepisu ogólnego, godzącego w stosunki ogólne, polityczne. Wole najwyższą, wcieloną w okólnik, gubernatorowie rozsyłają naczelnikom powiatów, naczelnicy wójtom, wójci samym ofiarom. Nikomu dotychczas woli tej nie pokazano, ale od każdego zażądano podpisu, że stosować się do niej będzie. Taka, nie nowa już działalność ks. Imeretyńskiego, dziwnie się kłóci z deklamacyami o swobodnym rozwoju, o poszanowaniu języka i właściwościach narodowych, o potrzebie wzmocnienia nauki języka polskiego w szkołach — z deklamacyami, stanowiącemi rdzenną część programu rządowego. Najpierwsze otrzymały okólnik cukrownie w Płockiem, później zaczął się książę zwracać do innych większych fabryk po całym kraju, i w samej już Warszawie. Przesyłanie okólników i zbieranie podpisów nie ustaje. Książeczki rachunkowe z robotnikami dotychczas miały zapiski w dwóch językach, ale prowadzone były wyłącznie po polsku, w jedynym języku zrozumiałym, naturalnym tak dla kapitału i inteligencyi, jak dla pracy fizycznej, w przedsiębiorstwie czynnej. Jak sobie przemysł poradzi z językiem rosyjskim — wyobrazić sobie niepodobna. Wymaganie języka rosyjskiego nie leży wcale ani w interesie porządku prawnego, ani w interese samej polityki, którąby, w myśl owych deklamacyj, zrzekała się wynaradowiania, a dążyła jedynie do upaństwowienia Polaków. Do nowego prześladowania pobudzić mogła rząd rosyjski tylko nienawiść do polskości samej w sobie. Dziejowy prąd Rosyi — prąd usiłujący zniszczyć wszystko, co na swej drodze napotka, nurtuje w głębi; po wierzchu pływają pozory, blichtry, drobnostki i fałsze. Staranie o to, aby ich nigdy nie zabrakło, wziął na siebie książę Imeretyński.

Nerrans.

Pokojowe orędzie cara.

Ostatnia odezwa gabinetu petersburskiego do państw całego świata, mająca na celu powszechne rozbrojenie, spadła niby piorun z jasnego nieba na dyplomacyę europejską, która bynajmniej nie przeczuwała pojawienia się podobnego orędzia pokojowego ze strony samodzierżcy Rosyi. Wczoraj wyraziliśmy w artykule wstępnym nasze zdanie o enuncyacyi rosyjskiej, oraz podaliśmy o niej pewną ilość głosów prasy europejskiej, zaskoczonej podobnie jak dyplomacya. Dziś uzupełniamy te głosy, zwracając uwagę na fakt, bijący w oczy, a mianowicie, że hr. Murawiew obrał dla ogłoszenia swej noty chwilę, gdy żaden z parlamentów europejskich, a także kongres Stanów Zjednoczonych, nie obraduje. Trudno przypuścić, aby to był przypadkowy zbieg okoliczności.

Zupełnie naturalnym objawem jest, że we Francyi, która zawarła z Rosyą przymierze, powodując się przedewszystkiem myślą odwetu nad Niemcami, propozycya rosyjska spotkała się z przyjęciem ciepłem co do formy, lecz odpornem co do *meritum* swej treści. Ostatnie dzienniki francuskie, jakie otrzymaliśmy, omawiają notę hr. Murawiewa z wielką rezerwą. Wyrażają one przekonanie, że Francya w zasadzie powinna zgodzić się na projekt konferencyi pokojowej, lecz, że przed rozbrojeniem się powszechnem powinny być przeprowadzone znaczne korektury mapy Europy. Ponieważ jednak podobne korektury są czystą utopią, przeto zbrojenia trwać będą dalej. *Goulois* bez ogródek zaznacza, że ze stanowiska Francyi muszą być uregulowane dwie kwestye: alzacko-lotaryngska i egipska. Nawet socyalistyczna *La Petite République* pisze bardzo sceptycznie o wielce podejrzanej miłości pokoju, jaką okazuje Rosya, a pociesza się jedynie tem, że myśl powszechnego pokoju, raz poruszona, nie zniknie już nigdy z umysłów narodów europejskich. Dzienniki zaś goręcej usposobione nazywają rozbrojenie, bez zmiany dotychczasowego *status quo*, sankcyą traktatu pokoju frankfurckiego. Wedle doniesienia berlińskiego *Localanzeiger'a* kilku byłych ministrów francuskich, jak ks. Broglie, gen. Barrol i inni, miało oświadczyć, że rząd francuski dopiero wtedy zająć może pozytywne stanowisko wobec wystąpienia Rosyi, gdy cesarz niemiecki złoży w tej sprawie urzędową deklaracyę.

Times, wyrocznia poważnego odłamu opinii angielskiej, jest zdania, że jeśli Francya nie przyłączy się do akcyi przeciw ciągłym zbrojeniom się Europy, to Niemcy będą w dalszym ciągu powiększać swe siły zbrojne. Jak długo te państwa są względem siebie wrogo usposobione, próżną jest rzeczą mówić o pokoju powszechnym. Prawdopodobnem jest, zdaniem tego dziennika, że dawniej już powstające we Francyi wątpliwości, co do wartości praktycznej przymierza z Rosyą, po ostatnim kroku cara Mikołaja znów się zjawią na pierwszym planie. Wreszcie zapowiada *Times*, że Anglia tylko wtedy weźmie udział w projektowanej konferencyi, gdy plan jej obrad zostanie zupełnie dokładnie określony. Do *Daily News* donoszą z Kopenhagi, że podobną konferencyę proponował już dziesięć lat temu car Aleksander III cesarzowi Fryderykowi, lecz że nie przyszła ona wtedy do skutku z powodu zastrzeżeń Francyi, tyczących się Alzacyi i Lotaryngii. Ten sam dziennik donosi, że projektowana konferencya odbędzie się prawdopodobnie w Kopenhadze.

Niezawisłe organy prasy niemieckiej, jak np. *Vorwärts*, nazywają rzecz po imieniu. Wymieniony dziennik socyalistyczny uważa wystąpienie hr. Murawiewa za bardzo zgrabny kruczek dyplomatyczny, który da czas Rosyi ukończyć w Azyi przygotowania do nieuniknionej wojny z Anglią. Manifest carski tedy nie zapowiada ery wiecznego pokoju, lecz owszem erę strasznego krwi przelewu. Za to znów *Hamb. Correspondent*, ratując zepchniętą na drugi plan osobistość cesarza Wilhelma, zapewnia, że car Mikołaj porozumiał się z nim w sprawie powszechnego pokoju. Jaka rozczulająca jednomyślność! — musimy od siebie dodać.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, upojonych powodzeniami ostatniej wojny, nota rosyjska wywołała podobnie, jak gdzieindziej, żywe zainteresowanie w kołach rządowych. Panuje tam przekonanie, że zwycięstwo Ameryki nad Hiszpanią było jednym z czynników, który przyspieszył wystąpienie Rosyi i że zamiary cara Mikołaja należą do dziedziny utopij. Aczkolwiek nie można teraz już przesądzać stanowiska gabinetu waszyngtońskiego wobec projektowanej konferencyi, to jednak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie weźmie on w niej czynnego udziału.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 sierpnia.

Ks. Leon Pastor, poseł do Rady państwa, ogłosił w *Ruchu Katolickim* list otwarty: „Pod adresem Koła polskiego“. Szanowny poseł jest zaniepokojony akcyą lewicy, podjętą w spółce z członkami stronnictwa ludowego przeciw stanowi wyjątkowemu w Galicyi, i widzi w tem naruszenie zasady solidarności Koła polskiego, które na tę sprawę inaczej może się zapatruje.

Zaniepokojony w swojem sumieniu politycznem ks. poseł przypomniał sobie jednak mowy, wypowiedziane poprzednio już na zgromadzeniu klubu konserwatywnego w Krakowie i przyszedł w ten sposób do łatwej zresztą konkluzyi, że jeżeli wolno konserwatystom politykować na własną rękę w kraju, to chyba i inni posłowie mają także prawo do tego.

Naszem zdaniem pojęcie ks. Pastora o solidarności Koła polskiego nie jest trafnem. Zasada solidarności odnosi się do działania na gruncie wiedeńskim, gdzie oczywiście na własną rękę nikomu politykować nie wolno; gdybyśmy jednakże zastosowali to i do kraju, natenczas każdy poseł, wstępujący do Koła, zrzekłby się chyba swoich przekonań, przestawałby być członkiem stronnictwa, do którego należy, stałby się po prostu politycznym manekinem. Gdyby Koło polskie było wyraziło opinię swoją o stanie wyjątkowym w Galicyi, natenczas członkowie jego nie powinniby byli działać sprzecznie z tą uchwałą. Ponieważ jednak to się nie stało, a więc i posłowie do Rady państwa nie byli obowiązani wstrzymywać się z wypowiedzeniem swojego zdania w kwestyi, tak żywo kraj cały i społeczeństwo obchodzącej. Zgadzamy się zupełnie z ks. Pastorem, że lepiejby było, gdyby Koło już po odroczeniu Rady państwa, odbyło zgromadzenie celem naradzenia się nad stanem wyjątkowym, a już stanowczo przyklaskujemy radzie: „iść w lud i z ludem więcej się stykać“.

Układy Rosyi z Watykanem.

W sprawie obsadzenia biskupich katedr w Płocku i Żytomierzu otrzymuje wiedeńska *Polit. Correspondenz* następujące doniesienie z Rzymu:

Rosyjski rezydent dyplomatyczny przy Watykanie, Czarykow, powrócił do Rzymu z pobytu letniego w Sarrento dla konferencyj z kardynałem sekretarzem Stanu. Rozchodzi się mianowicie o niezałatwioną dotąd sprawę bisku-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

23 (Ciąg dalszy).

— Cóż się stało z tą miłością? Zabiła ją pewność, że nie jestem kochaną. A przecież miłość wielka żywi się i rośnie podobno zdradą, krwią zawodów, cierpieniami. Nie, to, co brałam za miłość, nie mogło nią być; muszę nie być zdolną do wielkiego uczucia, do miłości prawdziwej — skarżyła się na siebie, i w sobie tylko szukała źródła zła i siebie tylko obwiniała.

— Tak, są miłości cieplarniane, które w zwykłej atmosferze zamierają. Są miłości ameby, które muszą obwinąć się dookoła ukochania i trwają dotąd, dopóki stamtąd czerpią życie. Są miłości — dźwięki, trzeba je wywoływać, aby były, bo same w sobie nie istnieją. Ale ty się nie obwiniaj, bo nie jesteś winną.

Nie skończyła, bo wszedł Trawiński i stanął, nie chcąc im przerywać.

— Będziesz w domu wieczorem?

— Przyszedłem ci powiedzieć właśnie, że wkrótce wychodzę. Dzisiaj sobota, zebranie u Kurowskiego, a że nie byłem dawno...

— Słyszałam wielkie legendy o tych wieczorach. Co wy tam robicie?

— Pije się i rozmawia, a rozmawia się o wszystkiem. Są to wieczory, poświęcone mówieniu sobie prawdy bezwzględnej. Batutę trzyma Kurowski.

— Dziwne, że chcecie ją słyszeć o sobie bo mówić to bardzo łatwo; człowiek sam sobie, gdyby się nawet najbezwzględniej sądził, krzywdy nie zrobi.

— Rzeczywiście jest dziwne, że i mówią sobie prawdę i słuchają.

— Dowodzi to tylko, że jako tako ukulturowanemu człowiekowi nie wystarczają fabryki, interes i pieniądze, musi od czasu do czasu wziąć zimną kąpiel uświadomienia, a choćby tylko marzenia.

— Masz racyę, bo nawet Kessler tam przychodzi, aby módz pokazać swoją złą duszę i aby nam wymyślać bezkarnie. Jedyna sposobność, więc jej nie traci.

— Człowiek z równą przyjemnością popisuje się złem, jak i dobrem — byle miał uznanie.

XVIII.

U Kurowskiego w hotelu byli już zebrani prawie wszyscy, którzy stanowili to ściśle kółko; siedzieli dookoła wielkiego okrągłego stołu, zastawionego butelkami i oświetlonego kilkoma srebrnemi kandelabrami, o kilkunastu świecach.

Trawiński przyszedł z Borowieckim, którego zabrał po drodze.

Przyszli właśnie na zajadłą filipikę Kesslera, który schrypniętym, syczącym nienawiścią głosem mówił:

— Ani jedna, ani dziesięć waszych fabryk nie stworzy przemysłu waszym. Musicie się pierwej ucywilizować, musicie stworzyć sobie pewną kulturę przemysłową, zanim wasze usiłowania przestaną budzić śmiech. Ja was znam dobrze! Wy jesteście bardzo zdolni, bo przecież połowa różnych głośnych grajków i śpiewaków w Europie — to Polacy. Wy jesteście zdolni, śliczni, wielcy panowie, czemu nie jedziecie do Monaco? Czemu zaniedbujecie sezony w Nizzy, w Paryżu, we Włoszech? Tam budzilibyście podziw, a wy tak lubicie, żeby was podziwiano! Przecież wy wszystko robicie dla podziwu, dla pokazania się przed światem, dla pięknego frazesu! Wasza praca, szlachetność, sztuka, literatura, życie — jest tylko frazesem, mniej więcej dobrze deklamowanym, dla galeryi, a jeśli tej brak — dla samego siebie. Wy jesteście bankruci przedtem, zanim zaczęliście cośkolwiek mieć. Wy jesteście królami flirtu ze wszystkiem. Mówię bez uprzedzeń, mówię to, co zauważyłem, szereg spostrzeżeń czysto anatomicznych, zasadniczych. Jesteście dziećmi udającemi dorosłych.

Zamilkł i pił wino, które mu Kurowski, siedzący obok w fotelu, nalewał skwapliwie.

— Masz pan racyę i nie masz pan racyi. Swinia, gdyby rozumowała o orle, dajmy na to, rozumowałaby podobnie; gdyby porównała swoje niechlujstwo, swój brudny chlew, swoją ordynarność barbarzyńską, swoją siłę głupią i brutalną, swój wstrętny, rechocący głos, swój rozum, sprowadzony tylko do najobfitszego nażerania się, gdyby to wszystko porównała z pięknościami orła, z jego żądzą swobody, z jego chęcią do podsłonecznych wzlotów, z jego dumą, miłością obszarów — znienawidziłaby go i pogardzała nim.

— To, coś pan mówił, nie jest syntezą, a tylko gniewnem warczeniem osobnika niższego gatunku — odpowiedział Kurowski, znowu dolewając mu wina.

— Wszystko mi jedno, czem jest, bo nienawidzę i pogardzam wami.

— Za drzwi z nim! — krzyknął Myszkowski, zrywając się z krzesła.

— Daj pokój! Jego nienawiść jest sprawdzaniem naszej siły.

Kessler już nic nie odpowiedział, wyciągnął się w fotelu i odczytywał jakiś list brudny i pomięty i uśmiechał się złowrogo.

— Prędko wyczerpaliście temat — zauważył Karol.

— Kessler pluje — pozwalamy, bo odsłania przytem swoje dziecięce ząbki. A przytem ośmiesza się zupełnie tą swoją wiarą, że jak nam nawymyśla, zmiesza z błotem, obrzuci rasową pogardą i nienawiścią, to my z rozpaczy przepadniemy, lub ze strachu ustąpimy miejsca tym mądrym, pracowitym, cywilizowanym, szlachetnym Niemcom. Głupi! nie wie, że naród, aby mógł żyć, rozwijać się i zwyciężać, musi być smagany batami nienawiści, musi być otoczony kołem szakalów, gotowych go rozszarpać, a nie aniołami, nucącymi hymny pokoju i miłości.

— Świat jest liczbą, powiedział Pitagoras, ale ty Kessler jesteś tylko zerem, przeraźliwem zerem, odosobnionem zerem — zawołał ze złością Myszkowski.

— Napijmy się — zaproponował Moryc, który zwykle słuchał tylko.

Napili się raz i drugi, zapalili cygara i milczeli czas jakiś.

Trawiński, który lubił rzucać luźne myśli i spostrzeżenia, nie związane z tokiem rozmowy, przerwał ciszę i zaczął mówić jasnym, bardzo melodyjnym głosem:

— Człowiek, żyjący wyrachowaniem, człowiek dobrze funkcyonujące kółko wielkiej maszyny ogólnej, tworzy tylko szare tło społeczne, to zero w postępie, a wielkość w utrzymaniu *status quo*, to w najlepszym razie konserwator cywilizacyi, ale nie jej twórca.

— Czego pan chcesz, do czego zmierzasz, do kultu jednostek? — rzucił żywo Wysocki.

— Stwierdzam tylko, że jednostki wybitne prowadzą świat naprzód, że bez nich byłaby noc, panowanie chaosu i ślepych sił żywiołów.

— A skądże się biorą te jednostki? Spadają z księżyca z gotowemi już tablicami praw, postępu, odkryć, wynalazków, co? Czy też są produktem tej szarej masy „konserwatorów“, tego tła społecznego. Tak? A, jeśli tak, to skończyłem — zawołał zaciekle, podkręcił wąsy, otrzepał klapy, wyciągnął mankiety i gotów już był do zajadłej dysputy.

— Skończ pan ostatecznym wnioskiem — powiedział wolno Trawiński.

— Jednostki wybitne, które, jak pan mówi, prowadzą świat, te geniusze sztuki, wiedzy, czynu, uczucia i t. d, to tylko bezwiedne instrumenty, przez które wypowiada się ich rasa, naród, czy państwo, które ich z siebie wyłoniło. Ich wielkość jest w zupełnej proporcyi do wielkości środowiska. Oni są wklęsłem zwierciadłem po to, żeby w niem odbijać i ogniskować wszystkie marzenia, pragnienia i potrzeby swego narodu. Dlatego trudno przypuszczać, żeby wśród papuasów urodził się Kopernik, lub Hoene-Wroński.

— Podobnemi faktami przekonam pana, że jest inaczej, że geniusze nie są wytworem swoich ras, a czemś zupełnie innem, ale pierwej opowiem starą legendę o genezie geniuszów: Kiedyś, dawno, było źle na świecie; źle pomiędzy ludźmi, źle pomiędzy zwierzętami, źle wśród całej przyrody, źle wśród jaskiń, źle wśród puszcz, źle w głębiach wód i źle w nieskończonościach. Panował zły bóg Chaos i jego dzieci: Zazdrość, Nienawiść, Przemoc, Głód i Mord. Wszyscy walczyli przeciw wszystkim, więc jękami i płaczem rozbrzmiewały długo przestrzenie, aż zbudziły z zadumy Indre, spoczywającego w głębiach wszechświata. Słuchał długo, spojrzał na ziemię i patrzył, aż serce wezbrało mu współczuciem i zdrój boskich łez, jak deszcz pereł, popłynął w przestrzenie i kilka z nich, rozpryśniętych, padło na ziemię; z nich powstali i powstają geniusze, prowadzący zbłąkaną, biedną ludzkość do światła, napowrót w łono Indry. Zrodzeni z litości boskiej, są litością, światłem, miłością i zbawieniem dla ludzkości.

— Bajka, jak bajki; gdyby nie była cudowną, nie miałaby sensu — zawołał Wysocki, i zaczęli gwałtownie przekonywać się nawzajem, nie przerywając nawet przy kolacyi, którą podano wkrótce, ale mówili ciszej, bo Kurowski się ożywił i wplątał do rozmowy, która zwolna stała się ogólną.

Borowiecki tylko nie mógł się rozruszać, mówił mało i nie słuchał, pił natomiast wiele i spoglądał niecierpliwie na towarzystwo, bo pragnął pozostać sam z Kurowskim, ale nikt nie myślał o odejściu, zwłaszcza teraz, przy czarnej kawie, gdy Kurowski, podniecony nieco, gładził swoją posrebrzoną już trochę kruczą brodę i błyszcząc orzechowemi oczami, które w miarę ekscytacyi stawały się podobne do tygrysich, rzucał w rozmowie snopami paradoksalnych aforyzmów.

pa Symona. Stolica apostoska zgodziła się na zamianowanie następcy po biskupie Symonie na katedrę w Płocku, a obecnie toczą się narady nad tem, aby uregulować przyszłe stanowisko ks. Symona. Równocześnie toczą się także układy, a obsadzenie biskupstwa w Żytomierzu. Uprzedzające zachowanie się Czarykowa, oraz jego umiarkowane i taktowne zachowanie się wywołują zadowolenie w Watykanie i pozwalają spodziewaś się, że niezałatwione dotąd kwestye sporne między Watykanem a rządem rosyjskim będą wkrótce załatwione w sposób przyjacielski.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Z posiedzeń Zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Na posiedzeniu w dniu 26 sierpnia rozpatrywał Zarząd niektóre pilne sprawy szkoły polskiaj imienia Tadeusza Kościuszki w Biały, a mianowicie:

1) W dniu 23 sierpnia donosi komitet szkolny w Biały, że do 23 sierpnia wpisało się 240 dzieci, zapytując zarazem, czy Zarząd główny może dostarczyć dalszych sił nauczycielskich, bo tylko pod tym warunkiem można otworzyć dalsze wpisy. Po dłuższej dyskusyi uchwalono jednomyślnie:

a) nie zamykać ani też ograniczać wpisów aż do 15 września b. r.; b) otworzyć tyle klas równorzędnych, ile będzie potrzeba i starczy miejsca, jakoteż zamianować odpowiednią ilość sił nauczycielskich; c) ze względu na niespodziewanie wysoką, a pocieszającą frekwencyą przystąpić już w najbliższym czasie do rozszerzenia budynku szkolnego w myśl pierwotnego planu.

Zarząd główny świadom jest, że uchwały powyższe nałożą na Towarzystwo nowe, a znaczne ciężary, ufa jednakże, że powiedzie mu się raz jeszcze pobudzić ofiarność publiczną na cel, którego doniosłość narodowa tak wymownie się zapowiada.

2) Uroczystość otwarcia szkoły postanowiono odbyć przy końcu września lub w pierwszej połowie października b. r.

Programem tej uroczystości zajmie się osobna komisya złożona z delegatów Zarządu głównego, komitetu szkolnego i koła w Biały i zarządów kół krakowskich.

W końcu wydelegował Zarząd przewodniczącego w Biały, aby na miejscu zbadał potrzeby chwilowe szkoły i zarządził z upoważnienia Zarządu, co uzna za stosowne, aby szkoła już z dniem 1 września zaczęła swoję pracę.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Ze sprawozdania, jakie otrzymujemy od dyrekcyi szkoły bialskiej, okazuje się, że do dnia 27 b. m. zapisało się 310 dzieci, z tego do klasy I-szej 99, do II-giej 109, do III-ciej 52, do IV-tej 50.

Pomiędzy tem jest dziewcząt 135, chłopców 175.

Do gminy bialskiej należy uczniów 57; są to dzieci urzędników w pewnej, drobnej części, przeważnie zaś młodzież rzemieślnicza i robotnicza.

Ze wsi okolicznych najwięcej uczniów do starczyły Komorowice (112) i Lipnik (97); młodzież tamtejsza pochodzi ze sfer rolniczych i robotniczych.

W ten sposób, jak widzimy, nie ziściły się przepowiednie *Silesii,* bo sama Biała dostarczyła szkole polskiej więcej niż 40 uczniów.

KRONIKA.

Kraków, 31 sierpnia

Dla pogorzelców m. Baranowa udzielił cesarz zapomogę w kwocie 2.000 złr.

Marszałek krajowy hr. Badeni przybył onegdaj do Zakopanego. W drodze zwiedzał trasę kolei Chabówka-Zakopane, a wczoraj udał się do Morskiego Oka. Dziś wyjechać ma p. marszałek z Zakopanego z powrotem do Lwowa.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Libicki, redaktor *Kuryera Codziennego,* w przejeździe do Warszawy, bawi w Krakowie.

Prof. dr. Piotr Chmielowski przybył z Zakopanego do Krakowa.

P. Tadeusz Smarzewski, publicysta warszawski, zatrzymał się w Krakowie.

Jubileusz kapłana. W kościele OO. Dominikanów w Krakowie odprawił dziś z okazyi 25 rocznicy kapłaństwa uroczyste nabożeństwo ks. Teofil Jarynkiewicz, wikaryusz katedry na Wawelu. Kazanie, zastosowane do okoliczności, wypowiedział ks. prałat Wróbel, kanonik katedralny. Podczas sumy wykonał chór OO. Dominikanów w połączeniu z amatorami Mszę Hallera na głosy męskie z orkiestrą. Po sumie przyjmował jubilat w klasztorze OO. Dominikanów życzenia z okazyi jubileuszu, składane przez księży i znajomych.

Na szkołę polską w Biały złożyli lekarze szpitala św. Łazarza, jako resztę składek na wieniec dla zgasłego przedwcześnie ś. p. dra Bogdana Bilińskiego 3 złr. 50 ct.

Festyn na rzecz „Przytuliska" uczestników z r. 1863/4, który się ma odbyć w niedzielę 4 września b. r. w parku dra Jordana, zapowiada się pod każdym względem świetnie. Komitet, nie szczędząc trudów, przygotowuje liczne zabawy i niespodzianki. Mamy więc nadzieję, że przy sprzyjającej pogodzie park zapełni się po brzegi, a publiczność będzie miała sposobność dać wyraz swej sympatyi dla tak humanitarnej a potrzebnej instytucyi. Orkiestra „Harmonii" przygrywać będzie już od godziny 3 po południu.

Najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się w piątek dnia 2 b. m. o godz. 6 po południu (ulica Gołębia, 5, parter).

Zapis na cele partyi socyalno-demokratycznej. *Czas* ogłasza następującą wiadomość: Przed 20 kilku laty przybył z Wiednia do Krakowa majster szewski Józef Czernek i otworzył warsztat szewski oraz sklep z obuwiem przy ulicy Szewskiej Interes szedł dobrze i Czernek nabył plac za Wisłą, gdzie zbudował willę Madagaskar, a następnie w ciągu szeregu lat stał się właścicielem kamienicy l. 15 przy ulicy Brackiej, niemniej podobno gruntów w Czyżynach.

Mimo znacznego stosunkowo majątku, około 20 do 30 tysięcy złr. wynosić mogącego, Czernek nosił się bardzo ubogo, a mieszkał w Półwsiu Zwierzynieckiem, zaraz za rogatką, w domu p. Wernera, wójta tamtejszego. Mieszkał tam kątem u p. Marcina Sowińskiego, pensyonowanego urzędnika kolejowego. Przed kilku dniami Czernek zachorował; przyczyną choroby było zapalenie płuc i absces kiszki ślepej, co stwierdził lekarz dr. Komorowski. Gdy choroba się wzmagała, chory wyspowiadał się, a opiekowały się nim zakonnice.

Nagle, niewiadomo pod wpływem jakiego procesu psychicznego, Czernek w ubiegły piątek posłał po jednego z przywódców tutejszych socyalistów, dra Marka i miał z nim rozmowę, a następnego dnia, w obecności pp. dra Marka, dra Grossa, pp. Kurowskiego i Sułczewskiego, substytuta notaryalnego p. Nowaka i świadków pp. drów Komorowskiego i Różyckiego, oświadczył, że majątek swój pragnie zapisać „na biednych prześladowanych socyalistów, tych, co w kryminale siedzą". Gdy Czernekowi wytłómaczono, że zapis taki jest niemożliwy, zdecydował on się zapisać swój majątek pp. Daszyńskiemu, dr. Markowi, Sułczewskiemu i Engliszowi, przywódcom tutejszej partyi socyalno demokratycznej, do równego między nich podziału, z wyraźnem życzeniem, aby majątku tego używali na cele swego stronnictwa. Oprócz tego Czernek zapisał 500 złr. swemu bratankowi, oraz 300 złr. p. Sowińskiemu, u którego mieszkał. Na koszta pogrzebu nie zapisał nic.

Po zrobieniu testamentu, stan zdrowia Czerneka pogarszał się dalej, a w poniedziałek o godzinie $7^1/_4$ wieczorem Czernek zakończył życie. Nie było przy nim nikogo, aby poczynić przygotowania do pogrzebu. Zwłoki też zupełnie opuszczone leżały do godziny $10^1/_2$ przed południem, a sąsiedni lokatorzy byli w niemałym kłopocie z powodu rozkładania się ciała i wydzielania przykrej woni i zamierzali domagać się wywiezienia zwłok do kostnicy cmentarnej. Jak słyszymy, rodzina zmarłego zamierza poczynić kroki o unieważnienie testamentu.

W sprawie bankructwa krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie. Byt krajowego Towarzystwa handlowego podkopała głównie defraudacya i ucieczka jednego z członków dyrekcyi, Henryka Szańkowskiego, przeciw któremu Rada nadzorcza wniosła doniesienie karne do prokuratoryi. Zarazem uchwaliło ogólne zgromadzenie członków tego Towarzystwa, które się odbyło w dniu 30 b. m., likwidacyę majątku Towarzystwa i wybrało komitet likwidacyjny, złożony z osób, dających wszelką gwarancyę, że czynność likwidacyjną jak najkorzystniej dla wierzycieli i członków przeprowadzą (pp. Schillera, Szołayskiego i Kondrackiego). Komitet ten, licząc się z niemożliwością spieniężenia majątku Towarzystwa w krótkim czasie, a bez znacznej straty, a z drugiej strony z okolicznością, że w razie zgłoszenia konkursu — jak doświadczenie uczy — wierzyciele utraciliby o wiele więcej ze swych pretensyj, zaproponował wierzycielom ugodę na 25 prc., któreby im na razie wypłacone zostały, po ukończeniu zaś likwidacyi rozdzielonaby została stosunkowo cała reszta funduszów, z likwidacyi pozostałych. Czynność komitetu likwidacyjnego ma więc wyłącznie na celu dopomożenie wierzycielom do wycofania swych pretensyj z jak najmniejszą możliwą stratą, i ani Rady nadzorczej, której członkowie (zwłaszcza prezes p. Ksawery Czerwiński) z obywatelskiej ofiarności znaczne kwoty złożyli, aby straty Towarzystwa choć w części pokryć, a tem bardziej komitetu likwidacyjnego żaden zarzut spotkać nie może.

Kraków, dnia 30 sierpnia 1898.

Dr. Kazimierz Smolarski.

Posłowi F. Krempie, jak donoszą pisma lwowskie, wytoczono śledztwo karne pod zarzutem zbrodni obrazy majestatu. Śledztwo prowadzi tarnowski sąd karny.

O ks. Stojałowskim *Ruch Katolicki* donosi: „Urząd municypalny I instancyi w Czaczy *(A Czaczai jarás föszolgabirajatol)* wydalił raz na zawsze ks. Stojałowskiego z okręgu Czacza za agitacye socyalistyczne. Przeciw temu orzeczeniu ks. Stojałowski rekurował do komitatu w Trenczynie jako II instancyi i komitat ten właśnie przed kilku dniami reskryptem do l. 17.552 w zupełności potwierdził orzeczenie pierwszej władzy. Ks. Stojałowski jest więc na zawsze wydalony z okręgu Czacza i to za agitacye socyalistyczne, a co warte są jego sprostowania, objaśniać nie potrzeba. Zrozumiałem się staje także, dlaczego ks. Stojałowski na ostatnim wiecu swej partyi w Cieszynie mówił o konieczności przeniesienia drukarni z Czaczy do Cieszyna."

Z teatru. *(cz)* W natłoczonej szczelnie widowni teatralnej przedstawiono wczoraj dramat Maskofa „Tamten". Cztery role oglądaliśmy w zmienionej obsadzie, która lepszą wcale nie była. Odczuliśmy przedewszystkiem brak p. Śliwickiego, którego w roli Wielborskiego zastąpić usiłował p. Mielewski. Niezupełnie mu się to udało, choć to artysta rzetelnie wywiązujący się z swego zadania Nie stało również pani Siemaszkowej, która podobno bardzo chora, a rolę Anny objęła, jako gość u nas występująca, pani Bednarzewska, artystka, jak wiadomo, dosyć zimnego autoramentu. I wczorajsza Anna mroziła chłodem i ciągle walczyć musiała z wspomnieniem znakomitej kreacyi, jaką nam dawała pani Siemaszkowa. Po ś. p. Trapszy rolę pułkownika artyleryi odegrał p. Stępowski, panią Zapolską w roli Wielborskiej zastąpiła pani Senowska. — Inni artyści grali po mistrzowsku. Wymienić nam wypada w pierwszym rzędzie pp. Solskiego i Kamińskiego, następnie panie Wojnowską i Koźmin.

Z teatru letniego donoszą nam: „Dyrekcya teatru letniego zachęcona powodzeniem „Królowej przedmieścia", która przez trzydzieści kilka przedstawień wypełniła widownię, nabyła znowu sztukę młodej i dotąd nieznanej, lecz utalentowanej autorki, która kryje właściwe swe nazwisko pod pseudonimem Mira. Nowa sztuka, nosząca tytuł „Burza wiosenna", wystawiona będzie w najbliższy piątek, tj. 1 września b. r. Autorka osnuła ją na tle stosunków wiejskich, dając wierne odbicie życia dworków szlacheckich, które zna najlepiej, gdyż sama jest obywatelką wiejską. „Burza wiosenna" po za wiernością wiejskiego kolorytu ma jeszcze tę wielką zaletę, że napełnia ją szczere i serdeczne uczucie, ożywia prawdziwie swojska atmosfera".

Za zasługę dyrekcyi poczytać należy, że daje sposobność rozwijania się młodym talentom, z tego też względu pożądanem byłoby, gdyby w piątek teatr letni pustkami nie świecił.

Kalendarz studencki. Ozdobiony na rok Mickiewiczowski portretem największego wieszcza, w przeddzień nowego roku szkolnego ukazał się nakładem księgarni Stanisława Koehlera we Lwowie, a pod redakcyą prof. Henryka Kopii, nowy, piąty z rzędu rocznik „Kalendarza studenckiego". Wydawnictwo to powodzeniem swem stwierdza, że było potrzebnem i wżyło się już w stosunki studenckie. W tym roku ulepszono je znowu znacznie i uzupełniono zbiór podręcznych wiadomości, potrzebnych studentom, tak, iż słusznie może być uważane nietylko za potrzebną książeczkę do notatek, lecz także za przewodnik dla studentów i zbiór najważniejszych dla nich przepisów i wskazówek. Znaczną część „Kalendarza" zajmuje dział informacyjny, w którym pomieszczono wyciągi z przepisów wszelkiego rodzaju szkół, warunki wstąpienia do nich, wskazówki dla opuszczających szkoły i t. d. Bardzo na miejscu jest tu także artykuł o zabawach i grach towarzyskich, a ważniejsze daty z historyi literatury niemieckiej i najpotrzebniejsze wzory i formułki matematyczne będą nader pożądane, zwłaszcza dla uczniów szkół średnich, klas wyższych. Ożywiono w tym roku wydawnictwo także wyznaczeniem premium za rozwiązanie pomieszczonych w niem łamigłówek i szarad. Cena 60 ct. za egzemplarz w oprawie.

Ze Lwowa. Prof. Karol Rawer został przez ministerstwo wyznań i oświaty przeniesiony z gimnazyum Franciszka Józefa do gimnazyum IV we Lwowie na kierownika ośmioklasowej osobnej filii, która ma być zawiązkiem przyszłego, a przez rząd przyrzeczonego szóstego gimnazyum we Lwowie.

Sucha, 30 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 21 b. m. odbył się w Suchy uroczysty obchód rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Że obchód ten przyszedł do skutku, należy się w pierwszym rzędzie uznanie mężom takim, jak p. E Drapella, administrator dóbr, p Stanisław Bielecki, naczelnik stacyi, p. dr. J Gawlik, który niestrudzonemi zabiegami i pracą starali się o to, aby wszystkie części programu najświetniej wypadły. Z uderzeniem godziny 8 rano wyruszył w wzorowym porządku z miejscowej hali strażackiej uroczysty pochód do kościoła, gdzie odprawioną została msza św., po której wygłosił okolicznościowe kazanie ks. Wacław z Krakowa, zaproszony przez komitet w tym celu do Suchy. Po nabożeństwie udali się znów uczestnicy na rynek, gdzie przed pięknie zielenią i chorągwiami udekorowanym domem p. Czecha, tutejszego obywatela i radcy miejskiego, odbyło się poświęcenie ulicy Mickiewicza. Z młodzieńczym zapałem wygłosił w tem miejscu przemowę ks. kanonik Procner, wykazując znaczenie uroczystości — nie jedna łza zakręciła się w oczach słuchaczów, nie jedno westchnienie wyrwało się z serca. Niemniej wzniosłemi były słowa p. dr. J. Gawlika. Podziękował zgromadzonym p. Wojtyłko, zastępca burmistrza, za liczne uczestnictwo w obchodzie.

Po południu o godzinie 5 wykonaną została koncertowa część programu, w której skład wchodziły znakomita i z artyzmem oddana gra fortepianowa p. Bieleckiej, śpiewy chóru, bardzo piękna deklamacya (Koncert nad koncertami i Zgon Kościuszki) p. Przybylskiej, bawiącej tutaj na wilegiaturze, jakoteż deklamacya dr. Piseka, miejscowego lekarza.

Mimo licznych zawiadomień, rozesłanych po okolicy, włościanie prawie żadnego udziału w uroczystości nie wzięli, i nie wiemy, czemu przypisać należy tę apatyę i ten brak poczucia narodowego. Dlatego też z wdzięcznością przyjęliśmy przemowę p. Michała Żmigrodzkiego, w której silnie zaznaczył i wytknął ten brak łączności i spójności narodowej.

Brody, 30 sierpnia. (Kor. *N. Reformy*). Wczoraj wybuchł pożar w Radziwiłłowie, granicznem miasteczku rosyjskiem. Nasza straż ogniowa, uproszona, wyjechała stąd około godziny 4 po południu i obopólnemi usiłowaniami zdołano zlokalizować pożar, który obrócił w perzynę około 20 domów.

Stowarzyszenie rzemieślnicze „Gwiazda" nabyło dom wartości 4.000 złr. i po zaprowadzeniu pewnych reparacyj wprowadziło się do nowego gniazda, którego poświęcenia uroczyście dokonał ks. Świstelnicki, były prezes tego Stowarzyszenia.

O gwałtach żołnierzy coraz częściej donoszą z różnych stron kraju. Świeżo opisują następujące wypadki na prowincyi: pierwszy między Pomorzanami a Brzeżanami, drugi w Złoczowie. Pp. Kuncewicz i Wojciechowski jechali na wozie chłopskim do Brzeżan, gdy nadeszło dwóch dragonów, którzy zapragnęli dalszą podróż odbyć wspólnie z nimi, a nie czekając zezwolenia, jeden z nich, kapral, ulokował się na wozie, obok furmana, drugi zaś wskoczył na tył wozu, czemu się właściciel furmanki sprzeciwił i żołnierzowi w zajęciu miejsca przeszkadzał. Żołnierz, rozzłoszczony taką opozycyą wydobył pałasz i ciął nim p. Kuncewicza w rękę, ten zaś z bólu zeskoczył z wozu na gościniec, lecz równocześnie otrzymał drugie cięcie pałaszem w głowę. Widząc to siedzący na wozie kapral zlazł również z wozu i przyłączył się do swego kolegi, furman zaś, widząc upadającego na ziemię Kuncewicza, zaciął konie i począł uciekać z Wojciechowskim w stronę Brzeżan. O jaki kilometr od miejsca wypadku spotkali idącego w służbie żandarma, któremu o napadzie opowiedzieli. Żandarm pospieszył natychmiast na miejsce wypadku, aresztował zbrodniarzy i zabrał furmanką porąbanego i zupełnie nieprzytomnego Kuncewicza, który otrzymał 2 cięcia pałaszem i kilka pchnięć w piersi. Wskutek odniesionych ran i upływu krwi Kuncewicz umarł w Brzeżanach, osierociwszy żonę i czworo dzieci.

Dnia 27 b. m dwóch ułanów, którzy w Złoczowie stali pod budą panoramy w tłumie i na wezwanie policyi miejskiej nie chcieli odejść, aż inspektor policyi miejskiej posłał po patrol wojskową; wtedy umknęli do prywatnego mieszkania, zajmowanego przez liczną rodzinę biednego sklepikarza i tam zajęli obronną pozycyę, obsadziwszy drzwi i okno. Wydobywszy pałasze, porąbali naprzód wszystko, co się dało porąbać w mieszkaniu, stłukli palącą się lampkę i w ciemności grozili, że każdego porąbią w kawałki, kto się do nich zbliży. Kapral policyjny, Horodyłowski, i policyant Seńczuk, przybywszy na miejsce, mieli zamiar ubezwładnić ekscedentów, lecz pierwszy Seńczuk, który się zbliżył do drzwi, został zraniony pałaszem w rękę i zmuszonym był cofnąć się, a ułani, rąbiąc zgromadzonych przed domem bezbronnych ludzi, pokaleczyli w okrutny sposób jeszcze pięć osób. Rotmistrz 13 pułku ułanów, Liszka, przybywszy na miejsce, wezwał ich do oddania broni, lecz ułani, nie zważając nawet na jego rozkaz, w obecności jego cięli w głowę kaprala policyjnego, Horodyłowskiego, raniąc go ciężko, wobec czego rotmistrz zmuszonym był cofnąć się wraz z policyantem Kapczykiem, bo byliby obydwaj zostali pokaleczeni. Gdy przybył patrol wojskowy piechoty, składający się z trzech ludzi, ułani nie dali się im aresztować, wymyślając i grożąc, że i ich pozabijają. Dopiero patrol ułańska, składająca się z 12 ludzi, zdołała ich ubezwładnić i zaprowadzić do aresztów wojskowychi

Z Warszawy. Wczorajsze dzienniki warszawskie przynoszą następujące wiadomości:

Dzisiaj rozpoczęły się trzydniowe egzaminy konkursowe w politechnice. Podania wniosło 601 kandydatów, stąd dopuszczono do egzaminów 573, a mianowicie: 310 katolików, 140 żydów, 95 prawosławnych i 28 ewangelików. Kandydatów podzielono przy egzaminach (z języków rosyjskiego, matematyki i fizyki) na trzy grupy. Komisya egzaminacyjna składa się z trzech nauczycieli gimnazyów miejscowych.

Kuryer Codzienny z tego powodu pisze: Dziś tedy rozpoczął warszawski instytut politechniczny faktyczną swą działalność, po raz pierwszy bowiem tymczasowe jego audytorya w gmachu przy ulicy Marszałkowskiej zapełniły się młodzieżą, pragnącą w tej wszechnicy technicznej zdobyć wyższe wykształcenie fachowe.

Cyfry kandydatów, którzy złożyli podanie, i tych, którzy zostali dopuszczeni do egzaminów wstępnych, w porównaniu do liczby 250 wakansów, świadczą wymownie, jak palącej poprostu potrzebie odpowiedziało stworzenie tej instytucyi naukowej w Warszawie.

Powołanie do życia instytutu zadość uczyniło znacznej części naszych potrzeb intelektualnych, lecz już sama liczba młodzieży, garnącej się do progów instytutu, wskazuje, że jeszcze bardzo znaczna część pozostaje niepokrytą. Należałoby zatem nie ustawać w dalszych staraniach o zaradzenie temu brakowi, a podjąć inicyatywę w tym względzie mogłyby inne miasta kraju naszego, chćby np. taka Łódź, którą stać chyba na wyższy zakład naukowy, kształcący inżynierów w kierunku specyalnym dla przemysłu łódzkiego. Przychodzą również na myśl Dąbrowa i Sosnowice z przemysłem kopalnianym.

Zatonięcie trzech dziewcząt. W okolicy Dürrenstein przed dwoma dniami utonęły w Dunaju trzy młode dziewczęta. Jedna 18 letnia blondynka była córką dzierżawcy przewozu na Dunaju, a obydwie jej towarzyszki, Paulina i Emma Kritsch, córki krawca pochodziły z miejscowości naddunajskiej Dürrenstein. Wszystkie trzy widziano płynące w łodzi Dunajem. Jedna trzymała ster, druga wiosłowała, a trzecia, siedząc w łodzi, śpiewała. Po chwili łódź, niosąca dziewczęta, wpłynęła pomiędzy skały i wiry Dunaju, w miejsce bardzo niebezpieczne. Stojący na brzegu rybacy daremnie wołali, wzywając, by wioślarki łódź wycofały i skierowały w inne strony. Wszystko było zapóźno, gdyż dziewczęta mimo wysiłków nie zdołały się wydostać z wirów, ani dobić do brzegu. Spostrzegłszy grożące niebezpieczeństwo, straciły przytomność. Po chwili jedna z dziewcząt wypadła z łodzi i zniknęła pod woda. Przy wypadaniu dziewczęcia łódź się przechyliła i za pierwszą poszły obydwie znajdujące się w łodzi. Wszystkie trzy pochłonęły nurty Dunaju i daremny był natychmiastowy ratunek, z jakim pospieszyli rybacy, przypatrujący się wypadkowi z brzegu. Nawet poszukiwania zwłok nie wydały żadnego rezultatu.

W sprawie oświaty i wychowania. Nie da się zaprzeczyć, że w miarę postępu kultury ród ludzki coraz bardziej słabnie fizycznie, co się objawia zarówno mniejszym wzrostem, słabszą muskulaturą, małą wytrzymałością i odpornością, jak krótszem życiem. Jeszcze jednym objawem tego stanu rzeczy, objawem bardzo niepokojącym jest brak spokoju i równowagi umysłu, rozdrażnienie nerwowe i wzrastająca liczba chorób umysłowych. Jakież tego są przyczyny? Czy tkwią one w samej kulturze, w życiu gorączkowem i niehygienicznem, jakie ona sprowadza? Niewątpliwie, że czynniki te ważną odgrywają w tem rolę, lecz nie są one wyłączne. Przyczyna złego tkwi przeważnie w „wadliwym systemie obecnego wychowania: publicznego i domowego".

Że tak jest, starał się to udowodnić i wykazać na ostatnim kongresie hygienicznym w Madrycie, który odbył się w roku bieżącym, niejaki dr. Bejarano, członek miejskiej rady szkolnej madryckiej, w broszurce, zatytułowanej: *„L'éducation integrale"*, i w wykładzie na ten sam temat. Twierdzi on, że z winy rodzin i ustawodawstwa przedwczesna i zbyt forsowna nauka szkolna szkodzi zdrowiu młodzieży i osłabia jej organizm. Zbyt wczesna i zbyt wytężająca praca umysłowa, przewaga kształcenia pamięciowego, a właściwie przeładowywanie młodzieży balastem wiadomości, męczy młodzież umysłowo i fizycznie. Nauka powinna o wiele później, dopiero w 8 lub 9 roku życia u dzieci się rozpoczynać, a natomiast starać się należy o racyonalne wychowanie fizyczne dzieci, o ruch i zabawy swobodne na świeżem powietrzu. Zmęczenia umysłowego nie naprawi gimnastyka systematyczna, tej dzieciom nie potrzeba, a gimnastyka systemu szwedzkiego i niemieckiego nudzi je. Zresztą nie na grubości mięśni polega zdrowie, jak o tem przekonywują zawodowi gimnastycy, którzy mimo bardzo rozwiniętej muskulatury, często nie są zdrowi i nie żyją długo. Młodzież domaga się ruchu i zabawy swobodnej, niekrępowanej, dlatego takich zabaw należy dostarczać młodzieży, w których ona się lubuje, jak gra w piłkę, rzucanie kulami, gonitwy i t. d. Programy nauk należy zrewidować, wyrzucić zbyteczny balast pamięciowy, a wybrać to, co prawdziwie umysł rozwija i kształci. Szkołom dostarczyć obszernych placów do zabaw, otoczyć je ogrodami, aby tam sobie swobodnie bujała i bawiła się na pauzach i w chwilach wolnych od nauki, zakładać dla młodzieży miejskiej kolonie wakacyjne w górach i nad morzem. W końcu potrzeba myśleć więcej o kształceniu woli u dzieci, a nie tylko o gromadzeniu wiedzy; wola jest niezmiernie ważnym czynnikiem w wychowaniu i kształceniu charakterów. Nad ulepszeniem wychowania niech pracują wspólnie rodzina nauczyciele i państwo.

Słuchacze oklaskiwali wykład dra Bejarano, bo i trudno nie przyznać jego wywodom słuszności.

Mąż dziewięciu żon. Jedyny chyba w swoim rodzaju okaz, aresztowany niedawno w Nebraska, w Stanach Zjednoczonych, zaślubił od roku 1883 9 żon, bez żadnego poprzedniego rozwodu. Marcin Jergensen, kupiec, duńczyk rodem, zaślubił w r. 1883, pod rzeczywistem swem nazwiskiem, pierwszą żonę, modystkę, z którą doczekał się pięciorga potomstwa. Dla drugiej, nauczycielki z Nebraska, mianował się Janem White. Numer trzeci należy również do stanu nauczycielskiego i nosi miano Betty County z Dakoty. Wobec niej Jergensen wystąpił jako Franciszek Skales. W miesiąc później zawarł ponownie związki małżeńskie z bogatą wdową z Nebraska, podając się jako Jerzy Graham. Czwarta z kolei małżonka wniosła mu roczną rentę w wysokości 3.000 dolarów. Po raz piąty ożenił się w Richmondt z młodą buhalterką. Szósta żona jest nauczycielką w Whooming. Duński donżuan wogóle zdaje się mieć szczególne upodobanie do nauczycielek, gdyż i siódma małżonka jest nauczycielką muzyki w Port Pierre w Południowej Dakocie. Ósme małżeństwo zawarł Jergensen również w Dakocie w r. 1892, tym razem z właścicielką ziemską, która w ciągu pięciu lat obdarowała go trojgiem dzieci. Nareszcie kilka miesięcy temu zaślubił dziewiątą żonę, młodą pannę z Hermozyi. Ta jednak na nieszczęście była przyjaciółką jednej z dawniejszych żon, a gdy pokazała jej portret męża, bomba pękła. Uwięziony Jergensen przyznał się odrazu do wszystkiego. I tak dziewięć żon naraz pozbawionych męża, a 15 dzieci — ojca!

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. W. Księcki z Tuchowa jako przegrany zakład 1 złr. 20 ct.

Na szkołę polską w Biały nadesłał p. St. Rogaski ze Starego Sącza 4 złr., zebrane w kółku znajomych z powodu śmierci Bismarcka.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 sierpnia przed południem dżdżysto, po południu dość pogodnie; termometr doszedł od $+12°,3$ C. do $+22°,0$ C., barometr idzie powoli w górę.

Dnia 31 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742,7 mm., termometru $+16°,0$ C., wiatr południowo zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 1 września: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff (po raz 18).

W piątek 2 września: „Dzika różyczka", komedya w 1 akcie J Bilizińskiego; „U Nowosilcowa", scena z 3 części „Dziadów" A Mickiewicza; „Z dobrego serca", obraz sceniczny w 1 akcie L. Rydla.

Oto niektóre z nich:

„Uczciwość miewa chwile nudy, a wtedy się jej strzeżcie".

„Można być nawet i cnotliwym, ale pod warunkiem, aby od czasu do czasu występek zaprosić na obiad".

„Moralność, cudowna idea. Szkoda tylko, że tak mało użyteczna".

„Kto pragnie sprawiedliwości, może ją mieć — kupiwszy".

„Czem się różni deista od ateusza? Tylko odwrotnym biegunem głupoty".

„Nie ma takiego łajdaka, któryby chwilami nie macał się po bokach, czy mu nie wyrastają skrzydła anioła".

„Łódź wyznaje wszystkie przykazania prócz jednego — nie kradnij".

„Złodziejstwo jest tutaj już szlachectwem, ma swoje drzewo genealogiczne, swoje herby i swoją heroldyę — w tytułach własności".

„Prawda najdrożej kosztuje społeczeństwa cywilizowane, więc nie obawiajmy się, nie zapanuje nigdy".

„Słuchamy praw i cenimy je — jeśli są poparte bagnetami".

„Nasza cywilizacya jest za duża dla naszych dusz jeszcze barbarzyńskich, dla naszych instynktów jeszcze dzikich. Ubieramy się w nią niby karły w strój olbrzymów".

„To, co wiemy, można porównać do zapałki płonącej w mrokach wieczności".

„Kto się mógł cały oddać jednej idei — niech się tem nie chwali, bo musiał mieć nie wiele do oddania".

„Głupota dla tego jest wyśmiewaną przez wszystkich, bo każdy boi się być o nią posądzonym".

„Nie ma ludzi złych i dobrych — są głupi i mądrzy tylko".

Kessler nie mógł już dłużej słuchać spokojnie, wzruszył nader pogardliwie ramionami i zawołał:

— Bawicie się jak dzieci, pustemi bańkami słów, a ja pójdę do domu.

— Jestem tego samego zdania — powiedział dwuznacznie Kurowski.

Kessler pozostał.

Rozmowa przeszła na literaturę, którą prowadził Myszkowski, bo powiedział Borowieckiemu, drwiącemu z entuzyastów literackich:

— Na początku była pieśń i na końcu będzie pieśń, a nie podręcznik do przędzenia wełny czesankowej. Ale z tem mniejsza!

Podniósł się, popatrzył jakoś dziwnie, jakby z pewnym żalem na zebranych i powiedział:

— Napijcie się ze mną na pożegnanie, jutro wyjeżdżam do Australii.

Zaczęli się śmiać i pili, ale on powiedział poważnie:

— Nie śmiejcie się, daję wam słowo honoru, że jutro w nocy opuszczam Łódź na zawsze.

— Gdzie? po co? dlaczego? — posypały się pytania.

— W świat, prosto przed siebie, a po co? Aby być zdaleka od Europy i cywilizacyi fabrycznej, mam tego bagna już dosyć, duszę się w niem, tonę, umieram. Jeszcze parę lat, a zgniłbym tutaj ze szczętem, a ja chcę żyć i dlatego wyjeżdżam. Zaczynam życie na nowo, po ludzku.

— Ale dlaczego? — wołali zdumieni i poruszeni tem niezwykłem postanowieniem.

— Dlaczego? Bo się nudzę, bo mi zbrzydła tyrania praw, obyczajów, stosunków, instytucyj, bo mi zbrzydła ta stara łajdaczka Europa, obmierzły fałsze, obmierzły wszelkie przepisy, które mną rządziły i nie pozwalały nigdy być sobą — wszystko mi obmierzło i wszystko mnie za mocno boli, abym dalej mógł znosić.

— A czyż gdzieindziej będzie wam lepiej?

— Przekonam się dopiero. Bywajcie mi zdrowi.

Żegnali się z nim, ale wszyscy namawiali do pozostania, bo go lubili i pomimo dziwactw cenili bardzo. (C. d. n.)

W sobotę 3 września: „Ułuda“, fragment dramatyczny w 3 aktach M. Szukiewicza (po raz 5). „Frycek“, dramat w 1 akcie H. Sudermanna (po raz 4).

W niedzielę 4 września: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff (po raz 19).

Z Izby sądowej.

Sanok, 31 sierpnia.

Sprawa Winiarskiego.

(Telegram *Nowej Reformy.*)

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa główna przeciw Konstantemu Józefowi dw. imion Winiarskiemu, 35 lat liczącemu, żonatemu, ojcu trojga dzieci, karanemu za zbrodnię obrazy majestatu jednomiesięcznem ciężkiem więzieniem, obostrzonem jednym postem co tygodnia, oskarżonemu o to, że:

1) Dnia 10 kwietnia 1898 na plebanii w Dydni przeciw ks. Feliksowi Biesiadzkiemu, celem pozbawienia go życia w sposób zdradziecko podstępny tak działał, iż skutkiem tego Feliks Biesiadzki śmierć poniósł, i

2) że w tym samym dniu na drodze w Dydni przeciw swej żonie Stanisławie z Rucińskich Winiarskiej celem pozbawienia jej życia w sposób zdradziecko podstępny tak działał, iż skutkiem tego Stanisława Winiarska śmierć poniosła.

Czynami temi dopuścił się określonej w §§ 134 i 135 ustęp 1 u. k. zbrodni skrytobójczego morderstwa i za to ma on na mocy §. 136 u. k. podpaść karze śmierci.

Do rozprawy wezwano oprócz dwóch lekarzy psychiatrów ze Lwowa, cały szereg świadków, którzy ze śp. ks. Feliksem Biesiadzkim i śp. Stanisławą Winiarską w bliższych stosunkach zostawali, oraz świadków popełnionego morderstwa.

Wedle motywów aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się następująco:

W styczniu roku 1897 poślubił obwiniony, jako wdowiec z 2 dziećmi, pannę Stanisławę Rucińską, która jako sierota wychowywała się w drohowyskim zakładzie sierót, a następnie od roku 1892 mieszkała w Dydni u swego wuja ks. Biesiadzkiego, a rodzonego brata śp. matki swej. Ks. Biesiadzki oprócz niej wychowywał bezinteresownie 2 jej braci, Jana i Feliksa Rucińskich.

Pożycie małżonków Konstantego i Stanisławy Winiarskiej było od początku nie dobre, albowiem obwiniony posądzał bezpodstawnie żonę swą o niedozwolony dawniejszy stosunek miłosny ze zmarłym w Dydni nauczycielem ludowym, i na tle tych podejrzeń czynił żonie częste i przykre wyrzuty. Posądzał ją również o stosunek z wujem ks. Biesiadzkim. Małżonkowie Winiarscy mieszkali w Odrzechowy, gdzie obwiniony był rządcą dóbr. W marcu 1897 odwiedzili Winiarscy ks. Biesiadzkiego w Dydni, i wtedy, jak twierdzi obwiniony, nie podobało mu się zachowanie się śp. Stanisławy i ks. Biesiadzkiego względem siebie. Dręczony marą zazdrości, zażądał później obwiniony od żony swej przysięgi, że z nikim nigdy, oprócz niego, bliższych stosunków nie miała, co mu też śp. Stanisława zaprzysięgła.

W grudniu 1897 zachorowało nowonarodzone dziecię, a wtedy miała rzekomo wyznać Stanisława Winiarska wobec obwinionego, że utrzymywała przed ślubem stosunek z ks. Biesiadzkim i że obawiając się za fałszywą przysięgę kary Bożej na dziecku, teraz mu to wyjawia. Od tej chwili zapałał obwiniony nienawiścią i zemstą do śp. ks. Biesiadzkiego i żony i wówczas zaczął już zdradzać zamiar zamordowania ks. Biesiadzkiego i z zamiarem tym wcale się nie ukrywał. Napisał mianowicie obelżywy list do ks. Biesiadzkiego, grożąc mu zemstą i żądając albo rozwodu, albo sumy 1300 złr., aby mógł z żoną w inne oddalić się strony. Następnie wezwał do Odrzechowy brata żony Feliksa Rucińskiego i opowiedział mu o rzekomym stosunku żony z ks. wujem, odgrażając się, że za to ks. Biesiadzkiego zamorduje. Z żoną obchodził się obwiniony jak najgorzej, bił ją i dręczył okrutnie, groził śmiercią wuja i przepowiadał swoje samobójstwo. Wtedy też napisał obwiniony dwa listy do swych braci, w których donosił im o powziętym zamiarze zamordowania ks. Biesiadzkiego i o rzekomej tego zamiaru przyczynie, listów tych jednak nie wysłał, bo pod wpływem łagodności żony, chwilowo się uspokoił.

W wielką sobotę dnia 9 kwietnia b. r. przybyli do Winiarskich na święta: cioteczna siostra Winiarskiej i jej brat rodzony Feliks Ruciński. Wieczór około północy, ledwie się wszyscy na spoczynek udali, rozpoczął Winiarski kłócić się z żoną, bił ją tak, że bratu Feliksowi Rucińskiemu ledwo się udało wyrwać siostrę z rąk rozwścieklonego męża. Wtedy kazał obwiniony żonie i jej familii wynosić się z domu. Podczas przygotowań do odjazdu, ułożył deklaracyę, w której żona przyznawała się do rzekomego stosunku z ks. Biesiadzkim i grożąc zabiciem, kazał żonie i rodzeństwu deklaracyę tę podpisać. Odgrażał się przytem, że jeżeli żona pojedzie do Dydni, to „pojedzie na wieki“.

Około godziny 12 w nocy wyjechali z Odrzechowy ś. p. Stanisława Rucińska z rodzeństwem do Dydni. W pół godziny później zaprzągł Winiarski konie, wziął nóż kuchenny do kieszeni i z jednym furmanem puścił się w pogoń za żoną. W połowie drogi wyminął żonę w milczeniu i niepoznany, pojechał spiesznie do Dydni. Gdy obwiniony do Dydni przyjechał, już się rozwidniało, a ludzie zaczynali się schodzić na resurekcyę. Obwiniony zostawił konie z furmanem o kilkadziesiąt kroków od plebanii, a sam poszedł na plebanię do sypialnego pokoju ś. p. ks. Biesiadzkiego. Ks. Biesiadzki już nie spał. Po krótkiej wymianie słów, rzucił się obwiniony na ks. Biesiadzkiego z nożem i zadał mu śmiertelną ranę w piersi i cztery ciężkie rany w brzuch. Ks. Biesiadzki krwią zbroczony upadł na łóżko, a Winiarski wyszedł z plebanii, wsiadł na wózek i pojechał do Odrzechowy. Po drodze w Dydni spotkał się z furą, wiozącą żonę i szwagra, wyskoczył z wózka i kazał furmanowi żony zatrzymać konie. Zbliżywszy się do wozu, prosił żonę, żeby się z nim pożegnała. Ś. p. Stanisława Winiarska karmiła właśnie swe dziecię, nachyliła się ku mężowi i podała mu rękę. Wtedy Winiarski obnażył jej pierś i zadał jej dwa silne pchnięcia nożem, tak, że ta, jęknąwszy, na wóz padła, a następnie w godzinę, na poczcie w Dydni ducha wyzionęła. Ks. Biesiadzki męczył się jeszcze okrutnie przez 5 godzin.

Gdy przybyły Feliks Ruciński wszedł do pokoju z oznajmieniem, że Winiarski mu siostrę zabił, oświadczył ś. p. ks. Feliks Biesiadzki, że i jego Konstanty Winiarski zamordował, że on mu jednak przebacza.

Po dokonaniu tych dwu strasznych morderstw, powrócił Winiarski do Odrzechowy, zwierzył się z dokonanej zemsty zaufanej służącej, napił się herbaty i położył się spokojnie spać. Wkrótce uwięziony, przyznał się z początku przed żandarmami i przed sędzią śledczym do tych czynów, a jako motyw tej strasznej zbrodni podał nieczysty rzekomy stosunek żony do ks. Biesiadzkiego, za który obecnie się na nich pomścił, a zamiar zamordowania powziął w ostatniej chwili.

Przy dalszych przesłuchaniach chciał obwiniony przedstawić sprawę jak najkorzystniej dla siebie, a żonę ś. p. Stanisławę Winiarską starał się przedstawić w jak najgorszem świetle, zarzucając jej różne obydne rzeczy.

Obrona jednak jego, jak wykazało śledztwo, jest nieprawdziwą i zarzuconych mu czynów nie usprawiedliwia. Podniesione mianowicie przezeń zarzuty, że ś. p. ks. Biesiadzki utrzymywał z żoną jego niedozwolony stosunek, okazały się kłamstwem, bo przesłuchani bardzo liczni świadkowie, którzy, żyjąc z plebanią w Dydni w ścisłem domowem pożyciu, mieli doskonałą sposobność poznania omawianego stosunku, nigdy nic zdrożnego nie spostrzegli, a ś. p. ks. Biesiadzki zachowywał się wobec ś. p. Stanisławy jak ojciec wobec swego dziecka. Również nieprawdziwym był zarzut obwinionego, jakoby mu się żona przyznała do stosunku z księdzem, albowiem, wedle stanowczych zeznań świadków, takiego przyznania nigdy nie było, a tylko obwiniony wmawiał sam zawsze w żonę istnienie takiego stosunku.

Wszelkie dalsze ohydne posądzenia obwinionego, przeciw ś. p. żonie wymierzone, okazały się również absolutnie nieprawdziwemi. Obwiniony tłómaczy się, że znajdował się w silnem podnieceniu, które go pozbawiło świadomości woli i czynów.

Badanie znawców lekarzy wykazało atoli, że obwiniony nigdy umysłowo chorym nie był, obecnie jest całkiem zdrów i poczytalny, a więc i w chwili popełnienia zbrodni musiał być przytomny i poczytalny. A gdyby nawet przyjąć, że gwałtownego usposobienia Winiarski był bardzo silnie podrażniony ostatnim zatargiem z żoną, to przecież w przeciągu czterech przeszło godzin, bo tyle czasu potrzebował na przebycie drogi z Odrzechowy do Dydni, miał aż nadto dużo czasu, aby, jako człowiek rozumny i doświadczony, powrócić do równowagi umysłowej i ocenić należycie doniosłość zamierzonych czynów.

Nakoniec wykazuje akt oskarżenia, że obwiniony działał na podstawie z góry ułożonego zamiaru i że te czyny popełnił w stanie poczytalnym. Morderstwo to posiada też wszelkie ustawowe wymogi morderstwa skrytobójczego.

Rozprawie przewodniczy prezydent sanockiego sądu obwodowego Sahanek; jako wotanci zasiadają radcy sądu krajowego pp. Bośniacki i Hubrich — protokół prowadzi auskultant dr. Biały. Oskarża zastępca prokuratora państwa p. Franciszek Moor. Oskarżonego broni adwokat dr. N. Nebenzahl.

Ławę przysięgłych składają chłopi i małomieszczanie. Jako znawcy-lekarze zasiadaja doktorzy: Krynicki i Stangenhaus, oraz psychiatrzy: Łęgiezyński i Zawadil ze Lwowa.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wykluczył trybunał jawność co do niektórych drastyczniejszych szczegółów.

Przesłuchanie oskarżonego nie nastręczyło nowych faktów, nie objętych aktem oskarżenia. Oskarżony bronił się w sposób dla siebie niekorzystny.

Obecnie — godzina pierwsza w południe — trwa rozprawa tajna.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 30 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·30 do 9·25. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6·40 do 7·67. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·70 do 6·60. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·80. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki nowe za hektolitr 1.80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od niczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko- —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·25. Rzepak jary do —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (30 b. m.) zapowiedziano 9156 a przypędzono 8751 świń. Z tego było 3928 świnek i 4823 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 48 cnt. do 49 cnt., wyjątkowo po 50 cent., średnie i stare po 46 cent. do 47 cent., lekkie po 42 cnt. do 45 cnt., świnki po 36 cnt. do 49 cnt., prosięta po — ct. do — ct. za parę, bez podatku spożywczego. — Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Nowy Sącz, 31 sierpnia. Wczoraj odbyła się tutaj rozprawa o rozruchy w Dąbrówce niemieckiej. Rozprawie przewodniczył radca Wiśniowski.

Z siedmiu oskarżonych czterech uwolniono, skazani zaś zostali:

Józef Sarata na 3 miesiące więzienia, obostrzonego postem, Franciszek Lesak na 4 miesiące, Kazimierz Lesak na 2 miesiące.

Poszkodowanego Leiba Wienera z pretensyami cywilnemi odesłano na drogę prawa.

Wiedeń, 31-go sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz, postanowieniem z dnia 22-go sierpnia r. b., udzielił sankcyi uchwałom Sejmu galicyjskiego, zezwalającym na zaciągnięcie pożyczki Radzie powiatowej w Wieliczce na kwotę 100.000 złr. i Radzie powiatowej w Przemyślanach na kwotę 56.000 złr.

Wiedeń, 31 sierpnia. *(Telef.)* Dnia 2 września wyjeżdża cesarz na manewry do południowych Węgier. W orszaku cesarza znajdować się będą arcyksiążęta: Franciszek Ferdynand i Franciszek Salwator. W tym samym dniu wyjeżdżają także na manewry obcy *attachés* wojskowi. Główne kierownictwo manewrami, pod dowództwem szefa sztabu generalnego, gen. broni Becka, odjechało już wczoraj do Bazias.

Sztokholm, 31 sierpnia. Utworzona w roku zeszłym komisya rządowa, mająca zbadać sprawę fortyfikacyj w Szwecyi, proponuje w sprawozdaniu, świeżo ogłoszonem, użycie 21 milionów koron szwedzkich na zbudowanie twierdzy pod Boden, w prowincyi Norrland, a także ufortyfikowanie Gothenburga od strony morza, oraz uzupełnienie fortyfikacyj Sztokholmu, Karlskrony, Karlsborgu i wyspy Gothland.

Londyn, 31 sierpnia. *Times* donosi z Manilli, że najwybitniejsi kupcy tego miasta wysłali do lorda Salisburego petycyę, w której upraszają go o to, aby użył całego swego wpływu dla przywrócenia zwierzchnictwa Hiszpanii nad Filipinami.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 31 sierpnia. Umiarkowane opozycyjne dzienniki niemieckie stawiają jako warunek zaniechania obstrukcyi i uruchomienia parlamentu: przedłożenie projektu do ustawy językowej i równoczesne zniesienie rozporządzeń językowych. Nadto domagają się Niemcy, aby raz na zawsze ustawodawczo prawo wydawania podobnych rozporządzeń rządowi odjęto, jakoteż, aby na przyszłość zmiany w ustawach językowych były uchwalane w parlamencie większością $^2/_3$ głosów. Ma to być *minimum* żądań niemieckich.

(Czekajmy, co na to odpowiedzą radykali. *Przyp. red.)*

Praga, 31 sierpnia. *Politik* zaznacza, że wymienione przez *Wiener Abendpost* ewentualności na wypadek, gdyby ugoda austro-węgierska parlamentarnie załatwioną nie została, mogą być trojakie: albo zawieszenie konstytucyi, albo jej zmiana, albo też *mixtum-compositum*, t. j. mięszaninka, złożona w części z zawieszenia, w części ze zmiany konstytucyi.

Praga, 31 sierpnia. *Narodni Listy* w dzisiejszym swym numerze zaznaczają, że Czesi powinni wszystkie siły wytężyć, aby nie dopuścić do przeprowadzenia ugody austro-węgierskiej. Czesi powinni pokazać, że rozporządzenia językowe nie na to zostały wydane, aby Czechów pozyskać dla ugody austro-węgierskiej. Ani układu cłowego, ani ugody z Węgrami Czesi przyjąć nie mogą. W pierwszym bowiem rzędzie pogarsza ugoda dotychczasowe stosunki i już dlatego powinna być odrzuconą. I dla Czech powinno być obmyślanem samoistne rozporządzenie, aby i naród czeski przy zagranicznych kwestyach handlowych posiadał głos. Do załatwienia ugody austro-węgierskiej Czesi nie prędzej przyłożą rękę, dopóki kwestya czeska nie będzie u samych podwalin uregulowaną.

Budapeszt, 31 sierpnia. Organy stronnictwa 1848 roku i niezawisłości zapowiadają na jesienną sesyę sejmową wdrożenie wielkiej akcyi, mającej na celu rozdział obwodu cłowego. Organizacya tej akcyi zostanie powierzona większemu komitetowi, złożonemu z posłów stronnictwa niezawisłości. Do stolicy węgierskiej zwołane zostanie wielkie zebranie, na którem ma być uchwalona odpowiednia petycya do Sejmu.

Rewizya procesu Dreyfusa (?).

Paryż, 31 sierpnia. W sprawie Dreyfusa zaszedł zwrot sensacyjny. Wczoraj wieczorem aresztowano podpułkownika Henry'ego, jednego z najwybitniejszych oficerów tej grupy, którzy, broniąc honoru armii, obstawali przy winie eks kapitana Dreyfusa.

Wiadomość o tem aresztowaniu sprawiła w Paryżu olbrzymie wrażenie. Sądzą ogólnie, że pociągnie ono za sobą doniosłe skutki. Jest pewnem, że przyjdzie stanowczo do rewizyi procesu Dreyfusa.

Bliższe szczegóły, dotyczące aresztowania Henry'ego, są następujące: Przed ministrem wojny Cavaignaciem zeznał Henry, że dopuścił się fałszerstwa, aby przyczynić nowych dowodów winy Dreyfusa. Sfałszowanym okazał się ów list z października 1896, który miał napisać pewien obcy *attaché* wojskowy do jednego ze swych kolegów, a w którym prosił go, aby nie wspominał nigdzie o jego stosunku do Dreyfusa.

Ten list miał być dowodem absolutnej winy Dreyfusa, a doniosłość jego poparli generałowie Pellieux, Boisdeffre i inni. Jest to także ów list, który Cavaignac w Izbie odczytał i o którym powiedział: „Stwierdziłem autentyczność tego listu“.

Co do sposobu, w jaki podpułkownik Henry się zdradził, donoszą:

Minister wojny Cavaignac miał pewne wątpliwości co do prawdziwości tego listu. Wdrożył więc osobiście śledztwo i przesłuchał w tej sprawie kilku oficerów, a między nimi także Picquarta i Esterhazy'ego. W toku przesłuchania Henry poplątał się w zeznaniach i przyciśnięty zeznał, że on jest autorem owego listu.

Zeznał on, że sam ten list „sfabrykował“. Fałszerstwo to usprawiedliwia tem, że było koniecznem dostarczyć nowego materyału dowodu winy Dreyfusa; Henry twierdzi, iż chciał uratować honor sztabu generalnego. Cavaignac przerwał przesłuchanie i natychmiast kazał aresztować Henry'ego.

Paryż, 31 sierpnia. Prokurator zarządził, aby rozprawa przeciw Picquartowi i Leblois odbyła się dnia 21 września przed 8-mą Izbą sądu policyi poprawczej.

Królowa Wilhelmina.

Amsterdam, 31 sierpnia. Dziś objęła rządy Niderlandów królowa Wilhelmina, doszedłszy do pełnoletności.

(Królowa Wilhelmina, najmłodsza z panujących Europy, urodziła się w Hadze 31 sierpnia 1880 roku. Matka jej, królowa Emma, z domu księżniczka Waldeck-Pyrmont, sprawowała w jej imieniu rządy, po śmierci w roku 1890 ojca, króla Wilhelma III, który z pierwszego małżeństwa miał dwóch synów, przed nim zmarłych. Koronacya królowej Wilhelminy odbędzie się 6 września. *Przyp. red.)*

Amsterdam, 31 sierpnia. Nadzwyczajny dodatek do dziennika urzędowego ogłasza proklamacyę królowej-regentki, podpisaną przez wszystkich ministrów. W proklamacyi tej królowa-regentka oświadcza, że składa władzę, a zarazem dziękuje wszystkim tym, którzy w czasie jej panowania służyli radą, wspierali miłością i posłuszeństwem. Proklamacya kończy się słowami: Niechaj Bóg błogosławi związkowi ludu z młodą królową.

Berlin, 31 sierpnia. *Nordd. Allg Ztg* z okazyi wstąpienia na tron królowej Wilhelminy wyraża radość Niemców z tego powodu i składa życzenia, aby jej panowanie szczęśliwem było i cieszyło się harmonią między rządem a ludem, na pożytek narodu, który odznacza się niemiecką wytrwałością i siłą.

Międzynarodowa konferencya pokojowa.

Berlin, 31 sierpnia. Półurzędowa *Norddeutsche Allgemeine Ztg* ogłasza artykuł, który opiewa: „Zaproszenie cara na kongres rozbrojenia znajduje w Niemczech ciepłe i wyraźne potakiwanie, które jako ewangelia opromieniająca świat prawdziwą miłością pokoju u naszego cesarza i narodu niemieckiego już z góry przyjęcia pewne być mogło. W dniu, w którym car odkrył pomnik niezapomnianego cara oswobodziciela, uwieńczył własną głowę laurem cara pokoju i postawił sobie niezapomniany pomnik. Czyn ten nigdzie nie mógł być sympatyczniej przyjęty, aniżeli w naszej ojczyźnie, która po sławnych wojnach złączona, w zachowaniu pokoju zawsze przodowała i wielkie środki militarne utrzymywała tylko dla zapobieżenia gwałtownym wypadkom. Gdy teraz z ust zaprzyjaźnionego monarchy wyszedł głos, nawołujący do uregulowania istniejącego stanu pokojowego na podstawach rokujących więcej pewności i wymagających mniej ofiar, tedy silne i pokojowo usposobione państwo niemieckie podaną dłoń chętnie uchwyci. Trudności poprzedzające każdą nową myśl kulturną tem więcej zagrzeją nas do pracy nad przeprowadzeniem wysoce serdecznego programu cara“.

Paryż, 31 sierpnia. Poseł Mirman zawiadomił rząd, że na pierwszem posiedzeniu Izby po feryach wniesie interpelacyę w sprawie ostatniej noty rosyjskiej, aby dać możność gabinetowi do złożenia urzędowego oświadczenia.

Paryż, 31 sierpnia. *Eclair* donosi, że minister spraw zagranicznych Delcassé, który onegdaj w Hawrze konferował z prezydentem Faurem, zwoła niezwłocznie radę ministrów i przedstawi na niej okólnik Murawiewa.

Libre Parole twierdzi, iż do Paryża przybędą delegaci alzaccy i lotaryngscy, ażeby zażądać od sfer decydujących wyjaśnienia co do poglądów rządu francuskiego na kwestyę rozbrojenia.

Rzym, 31 sierpnia. *Osservatore Romano*, organ Watykanu, ogłasza notę w sprawie carskiego orędzia pokojowego. Nota twierdzi, że pokojowe zamysły młodego monarchy zgadzają się z projektami, które wielokrotnie podnosił w tym względzie papież. Dziennik ten pragnie jak najgoręcej osiągnięcia tak szlachetnego celu w interesie pokoju, Europy i całego świata.

Londyn, 31 sierpnia. Ton prasy angielskiej, omawiającej orędzie pokojowe rosyjskie, staje się coraz bardziej drwiący. Telegram z wyrazami hołdu, wysłany do cara przez dowódcę „Armii zbawienia“, generała Bootha, jest szczególnym przedmiotem drwinek. *Globe* pisze o nim: „Oby propozycya cara przyczyniła się przynajmniej do rozzbrojenia tej armii!“ Ten sam dziennik umieszcza o nocie rosyjskiej artykuł, kończący się znanem powiedzeniem Alfonsa Karra: „Dajcie dobry początek panowie mordercy!“

Bukareszt, 31 sierpnia. Dzienniki rumuńskie nazywają inicyatywę cara Mikołaja, podjętą w interesie pokoju światowego, szlachetną i wielką myślą, która jest jutrzenką nowej epoki w dziejach ludzkości.

Pożary.

Budziejowice, 31 sierpnia. W miejscowości Höritz w Czeskim lesie powstał wczoraj pożar. Z powodu braku wody spłonęło 18 domów. Miejscowość ta znana jest z zabaw pasyjnych. Dom zabaw ocalał. Szkody są znaczne. Pierwsze dobre zbiory po wielu latach nieurodzaju zniszczone. Towarzystwo zabaw ludowych i inne miejscowe towarzystwa spieszą z akcyą ratunkową.

Pilzno, 31 sierpia. O wielkim pożarze donoszą z Klatowy: Ogień zniszczył dotąd 7 domów. Z Pilzna odszedł osobny pociąg ze strażą pożarną.

Ostatnie depesze „N. Reformy“.

Lwów, 31 sierpnia. *(Telef.)* Arcyksiążę Reiner jutro rano przejedzie przez Kraków.

Zakopane, 31 sierpnia. Marszałek krajowy hr. St. Badeni konferował z wielu osobistościami w sprawie budowy nowych dróg. Dowiaduję się, że droga z Zakopanego do wodospadu Mickiewicza ukończoną będzie za rok, za trzy zaś lata gotową droga do Morskiego Oka.

Konferował także hr. Badeni z prof. Baranowskim z Warszawy, który przedstawił, że postawienie dworca kolejowego w obrębie stacyi klimatycznej, n. p. na Chramcówkach, nadzwyczaj szkodliwe by miało następstwa ze względów hygienicznych.

Na posłuchaniu przyjmował marszałek prof. Kowalskiego z Fryburga i prof. Jurasza z Heidelbergu, a także prezydyum tutejszej stacyi klimatycznej i przedstawicieli gminy Zitow i Kościelec.

Ci ostatni prosili marszałka o dołożenie starań, iżby wykończono drogę z Zakopanego do doliny Kościeliskiej.

Hr. Badeni odpowiedział na to, że naprzód poczekać trzeba na budowę kolei z Chabówki do Zakopanego.

Dziś rano wyjechał marszałek z Zakopanego na Kraków do Lwowa.

Trembowla, 31 sierpnia. Namiestnictwo rozwiązało tutejszą radę gminną. — Zarząd miasta powierzono komisarzowi powiatowemu, Scheiblowi.

Wiedeń, 31 sierpnia. *(Telefonem.)* Dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego ks. Aleksander Poniński zostać ma radcą dworu przy lwowskiej dyrekcyi skarbu. Stanowisko po Ponińskim zająć ma dyrektor samborskiego okręgu skarbowego hr. Michał Dzieduszycki.

Odpowiedzialny Redaktor
Dr August Sokołowski.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 31 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	80
„ „ srebrna	101	60
4% renta austryacka złota	121	55
4% „ „ koronowa	101	60
4% „ węgierska złota	120	75
4% „ „ koronowa	98	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	910	—
„ kredytowe	359	75
Londyn	120	05
Marki	58	82
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	25
Dukaty	5	64
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	59	80
Akcye Anglobanku	157	—
„ Unionbanku	294	75
„ Bankverein	267	50
„ Laenderbanku	225	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	—
„ „ Południowej	76	50
„ „ Elbethal	264	75
„ „ Nordbahn	3395	—
„ „ Staatsbahn	356	62
„ „ Alpine	164	10
„ Tureckie Tabaczne	131	—
Ruble	127	12

Berlin, 31 sierpnia 1898

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	10
Krótki Wiedeń	169	85
Banknoty rosyjskie	216	70
Krótka Warszawa	216	25
4½% Listy Polskie	100	70
Renta włoska	92	50
Akcye kredytowe austryackie	225	75
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 31 sierpnia 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	40
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	29
Żyto na jesień	6	79
Owies na jesień	5	66
Kukurudza	5	28

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 31 sierpnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	75
Marki niemieckie	58	65	59	—
Franki papierowe	47	35	47	75
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip	100	25	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	—	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	381	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	213	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

Do L. 50690/I. 1432

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że celem zapewnienia do stawy **owsa, siana i słomy** dla pociągów miejskich w czasie **od 1go października 1898 r. do 30go września 1899 r.** — odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (drugie piętro od strony klasztoru XX. Franciszkanów) publiczna licytacya za pomocą opieczętowanych ofert pisemnych **w poniedziałek dnia 12go września 1898 r. o godz. 12ej w południe.**

Oferty składać można w dniu licytacyi do godziny 12ej w południe, na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu.

Wadyum wynosi:
a) na dostawę owsa 800 złr. w. a.
b) na dostawę siana i słomy 500 złr., które należy złożyć w Kasie miejskiej.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu, w godzinach urzędowych przed południem, gdzie również otrzymać można formularze do ofert.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 26 sierpnia 1898 r.
Friedlein.

Propinacya miasta Białej

poszukuje zaraz rutynowanego szynkarza, posiadającego gotówki przynajmniej 3000 złr., katolika, żonatego, by żona mogła pomagać w interesie. Dochód miesięczny około 120 złr.

Bliższych wiadomości udziela:
Zarząd. 1413 3 5